DOI: 10.14746/sh.2017.27.2.002

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXVII (2017/2)
s. 15-22

Izabela Bukalska
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

„Choroba na przeszłość" jako wyróżnik mentalności członków mniejszości narodowej

Fenomenem naszych czasów jest swoisty memorializm społeczeństw europejskich i ich tendencja do upamiętniania niektórych przeszłych wydarzeń — takie twierdzenia padają często z ust współczesnych myślicieli — filozofów, historyków[1]. Zjawisko to wyjaśniane jest przez Pierre'a Norę zmianami politycznymi, przyspieszeniem zmian cywilizacyjnych i ogólną demokratyzacją, w tym demokratyzacją historii[2]. Można je też postrzegać jako odpowiedź na imperatyw moralny postulowany przez m.in. Paula Ricoeura, czyli „obowiązek pamięci", który miałby zapobiegać „recydywie" niechlubnych wydarzeń w historii Europy. Koncepcja była zresztą komentowana krytycznie tak przez samego Ricoeura, odrzucającego współczesną „kulturę winy"[3], jak i przez Tzvetana Todorova wskazującego na „nadużycia pamięci"[4].

Nadmierne przywiązanie do historii przypisywane narodom europejskim jest jednak o wiele bardziej widoczne we wspólnotach mniejszości narodowych, doświadczonych nie tylko przez nazizm i komunizm, ale przez trwałą sytuację podrzędności w kraju zamieszkania. Takie wnioski płyną z badań przeprowadzonych wśród węgierskich mniejszości narodowych na Słowacji i w Rumunii[5]. „Choroba na przeszłość" trawiąca mniejszość podkreślana jest

[1] P. Nora, *Epoka upamiętniania,* [w:] J. Żakowski, Rewanż pamięci, Sic! Warszawa 2002, s. 59-68. P. Ricoeur, *Większość była gapiami*, [w:] *J. Żakowski, op. cit*., s. 45-57.

[2] P. Nora, *op. cit*., s. 62.

[3] P. Ricoeur, *op. cit*., s. 53.

[4] T. Todorov, *Nadużycia pamięci*, „Znak" 2011, nr 676.

[5] Przeprowadzono 54 wywiady pogłębione z liderami węgierskich mniejszości narodowych — działających na Węgrzech, w Rumunii i na Słowacji (proporcjonalnie). Na podstawie badań autorka napisała pracę doktorską (2014) na temat strategii podtrzymywania kultury

zarówno przez samych jej członków, jak i przez rodaków zamieszkujących Węgry. W tym przypadku nie chodzi jedynie o politykę sterowania pamięcią zbiorową i wybiórcze akcentowanie wydarzeń historycznych, ale raczej o wyrobioną przez trudne doświadczenia mentalność, traumę wpływającą na wybory życiowe, blokadę przed dokonaniem kulturowej transgresji[6].

Niechęć do zmian w kanonie

Respondenci podkreślali, że wśród osób rozdzielających środki na inicjatywy kulturalne oraz wśród mniejszościowych twórców panuje niechęć do eksperymentów, ujmowania problemów mniejszości węgierskiej w bardziej współczesne formy. W projektach muzycznych, literackich, plastycznych dominowały odniesienia do przeszłości, tradycyjne elementy, historyczne postaci. Takie właśnie inicjatywy miały też szanse na wsparcie finansowe w corocznych konkursach organizowanych przez centralne instytucje mniejszościowe. Nie bez znaczenia była tu polityka państwa węgierskiego, które dotowało projekty nawiązujące właśnie do zastanych motywów kultury narodowej. Takie działanie spotkało się z wyraźną akceptacją jednego z respondentów — eksperta „Okrągłego Stołu Węgrów na Słowacji", dla którego naturalną rzeczą było, że państwo działa we własnym interesie, jakim jest podtrzymywanie narodowej tożsamości i spowalnianie asymilacji.

Przewodniczący zarejestrowanej w Rumunii organizacji „Index" stwierdził otwarcie, że podstawowym problemem liderów mniejszości narodowych jest konieczność utrwalenia zanikającej kultury, zachowanie za wszelką cenę już posiadanego dziedzictwa. Zdaniem respondenta można to osiągnąć tylko wtedy, kiedy niczego się nie zmienia; każda zmiana niesie zagrożenie „rozmycia" wartościowych treści. Dlatego nie wystarcza środków i chęci na działania eksperymentalne i twórcze. Członkowie mniejszości węgierskiej zajmują się więc głównie wydarzeniami i kulturą ubiegłego stulecia; respondenci zwracają jednak uwagę, że blokuje się w ten sposób naturalny rozwój kultury, dopływ świeżej treści, co sprawia m.in., że bywa ona nieatrakcyjna dla młodzieży. Przewodniczący nieistniejącej już, prowadzonej kiedyś na Słowacji, Fundacji im. Sandora Maraia stwierdził, że każdy kto próbuje unowocześniać społeczeństwo mniejszościowe, ponosi porażkę. Członkowie wspólnot węgierskich mocno trzymają się swojego

narodowej wśród węgierskich mniejszości. Obecnie powstaje publikacja, w której zostaną rozwinięte m.in. wątki zaznaczone w artykule.

[6] R. Wiśniewski, *Transgresja kompetencji międzykulturowych. Studium socjologiczne młodzieży akademickiej*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2015.

dziedzictwa, nawiązują wciąż do wytworów kultury XIX-wiecznej, symboli Kossutha, Petöfiego. Respondent użył sformułowania „paraliżujące historyczne zaplecze" na określenie tych ograniczeń o bardzo niefortunnych dla wspólnoty konsekwencjach. „Paraliż", jego zdaniem, objawia się również w działalności organizacji pozarządowych.

Skłonność do segregacji od wspólnoty dominującej

Fundacja im. Sandora Maraia przeprowadziła kursy skutecznej komunikacji dla lokalnych liderów węgierskich i słowackich. W trakcie zajęć — co nie jest zaskakujące — ujawniły się zasadnicze różnice w postrzeganiu znanych postaci (etykietowanie tych samych osób w skrajnie różny sposób: jako bohatera, zdrajcy czy prześladowcy) oraz wydarzeń historycznych (traktat w Trianon, fale przesiedleń).

Rozmówca dostrzegał takie kontrasty również we własnym sposobie myślenia. Używał tu sformułowania „psychoirredenta", oznaczającego postrzeganie niektórych środkowoeuropejskich terenów i miast (Kluż-Napoka, Koszyce) przez pryzmat przeszłości i straty. Jednocześnie dokonywał uogólnień, dostrzegając te same zjawiska w relacjach polsko-białoruskich czy polsko-niemieckich. W podobnym tonie wypowiadała się liderka znajdującej się w rumuńskim Targu-Mures organizacji „CEMO". Wspominała o istnieniu na terenie Transylwanii dwóch historii — węgierskiej i rumuńskiej, w jej określeniu: „historii paralelnych, posiadających niewiele punktów wspólnych, co spowodowane jest omijaniem faktów i zmienianiem faktów"[7].

Przykładem jest powszechnie znany spór o pierwszeństwo przybycia do Transylwanii — według węgierskich historyków węgierscy osadnicy przybyli na niezagospodarowaną ziemię, według interpretacji Rumunów zamieszkiwały ją już pasterskie plemiona rumuńskie. Te same spostrzeżenia miała autorka artykułu, kilkakrotnie słysząc w sytuacjach nieoficjalnych żarty i anegdoty na ten temat. Zdaniem respondentki na skutek m.in. tych niezgodności wspólnoty węgierskie i dominujące społeczeństwo rumuńskie żyją w dwóch zamkniętych światach. To zróżnicowanie perspektyw powoduje, że niezwykle ciężko jest organizować wspólne inicjatywy kulturalne, a tym bardziej budować wspólną regionalną opartą na historycznym dziedzictwie.

[7] Wywiad z liderką fundacji CEMO — luty 2011, Tirgu Mures.

Zamknięcie na kontakt międzykulturowy

Prowadzona przez dziesięciolecia walka o zachowanie kultury i tożsamości bardzo zintegrowała mniejszościową wspólnotę węgierską, a w każdym razie tę część jej członków, którzy zrzeszeni są w węgierskich organizacjach. Nawet w Budapeszcie funkcjonują stowarzyszenia mniejszości węgierskiej założone przez jej członków w celu organizowania wspólnych inicjatyw (np. wystawy, spotkania z pisarzami, jak w siedzibie Stowarzyszenia Węgrów z Transylwanii) i wspólnego spędzania czasu (założona przez mniejszość ze Słowacji studencka organizacja im. Attili Kaszas). Członkowie mniejszości poszukują wzajemnego towarzystwa z różnych powodów, takich jak: podobieństwo językowe (warianty węgierskiego odmienne od używanego na Węgrzech), analogia sytuacji (konieczność walki z asymilacją wspólnoty w miejscu zamieszkania i zmagania z grupą dominującą) oraz doświadczenie odrzucenia przez rodaków z kraju — ojczyzny (zbyt niska frekwencja w referendum w sprawie przyznania obywatelstwa mniejszościom węgierskim z 2004 r.).

Te czynniki wpływają, według respondentów, na skłonność do odgradzania się od „innych”[8] — celebrowania towarzystwa Węgrów z mniejszości[9]. Tę tendencję wyraźnie zauważyli liderzy organizacji harcerskiej na Węgrzech: ich rodacy z mniejszości — harcerze z krajów ościennych — nie chcą występować pod wspólną egidą ze skautami słowackimi i rumuńskimi, nawet wtedy, gdy jest to wymagane na imprezach zagranicznych (tu potrzeba izolacji i zaznaczania odrębnej tożsamości wydaje się zrozumiała). Nie jest to jedyna grupa, co do której zachowywany jest dystans; pewne ograniczenia w kwestii współpracy stawiane są także właśnie skautom węgierskim z Węgier. Podobnie jest z otwieraniem się na inne narodowości, neutralne pod względem zaszłości historycznych. Przejawia się to w odmawianiu udziału w tzw. *jamboree* — międzynarodowych zjazdach harcerskich. Po wielu nieudanych próbach przekonania o wartości takich spotkań liderzy skautów na Węgrzech pytali retorycznie, jak mają walczyć o poprawę sytuacji rodaków za granicą, skoro oni sami odrzucają pomoc. Dla członków mniejszości spotkania międzynarodowe nie są atrakcyjne ani potrzebne w odniesieniu do celów, jakie sobie stawiają. Chcą nie tyle otwierać się na odmienność i ubogacać swoją kulturę, ile — przede wszystkim — zachować ją i powstrzymać intensywną asymilację. Kontakt z „obcymi” nie jest w tym przypadku potrzebny, może ich zdaniem raczej stanowić zagrożenie.

[8] To jedynie tendencja, odgradzanie się od „innych” nie jest oczywiście regułą we wspólnotach węgierskich.

[9] Przewodniczący Stowarzyszenia im. Attili Kaszas zwrócił uwagę na fakt, że Węgrzy z Węgier są „raczej kosmopolityczni”, natomiast dla osoby wychowanej w sytuacji mniejszościowej „węgierskość” jest czymś atrakcyjnym.

Uwzględnianie tylko jednej perspektywy

Trudne doświadczenia z przeszłości, będące konsekwencjami traktatu z Trianon, dziesięciolecia w pozycji narodu podrzędnego, sprawiły, że członkowie mniejszości przyjmują pozycję obronną i czują się zbyt słabi, by otwierać się na perspektywę i argumenty strony przeciwnej. Wyraźnie podkreślała to jednak z liderek Fundacji Rakoczego, określając misję działalności jako niwelowanie u dzieci posttrianońskiej traumy, którą wyniosły z domów oraz „otwieranie ich horyzontów". W trakcie organizowanych obozów niezwykle ważne było podnoszenie poczucia własnej wartości, m.in. poprzez uczestniczenie w spotkaniach z osobami, które, pomimo pochodzenia z mniejszości, odniosły zawodowy sukces. Według liderki fundacji:

> Ważną sprawą było pokazanie dzieciom, że potrzebują silnej tożsamości, ale że nie muszą się zamykać i izolować. Że muszą sami być silni, a dopiero potem „założyć okulary drugiej strony" i poznać jej perspektywę.[10]

Zamknięcie na dialog wynika również z izolacji od innych źródeł informacji niż rodzina i szkoła mniejszościowa. Zdarza się też, że młodzi Węgrzy w poczuciu pokrzywdzenia odmawiają nauki języka słowackiego czy rumuńskiego — ta nieznajomość jeszcze bardziej odgradza ich od rówieśników odmiennej narodowości czy źródeł informacji jak np. media. Funkcjonujący w świadomości podział na „poszkodowaną wspólnotę" i „wrogi świat zewnętrzny" wpływa na decyzje życiowe i ma dalekosiężne, negatywne skutki.

Niepokój z powodu historycznych „białych plam"

Wiele trudnych wydarzeń związanych z losem przodków nigdy nie doczekało się wyjaśnienia, co generuje poczucie niepewności oraz tendencję do rozwijania „teorii spiskowych". Jedna z respondentek podkreślała, że przyczyną uprzedzeń jest tu irracjonalny strach i istnienie tematów tabu, dotyczących m.in. okresu komunizmu (np. niszczenie wiosek węgierskich za czasów reżimu Nicolae Ceaușescu). Jest kilka niespójnych wersji takich wydarzeń, do których zainteresowani dopisują własne warianty i interpretacje, pogłębiając traumę. Sytuacji nie poprawia fakt, że członkowie mniejszości mają ograniczone możliwości eksploracji tych tematów, dostępu do dokumentów i innych źródeł. Przewodniczący Fundacji Sandora Agostona również podkreślał, że pozbawienie młodych Węgrów wiedzy o ich przeszłości czy też ma-

[10] Wywiad z liderką Fundacji im. Franciszka Rakoczego — Budapeszt, maj 2011.

terialnego dziedzictwa oznacza, że „stają się bezdomni we własnym domu”[11]. Fundacja corocznie gromadzi wolontariuszy różnych zawodów do akcji renowacyjnych zniszczonych zabytkowych kościołów węgierskich, organizuje też nabożeństwa po węgiersku.

„Bagaż obciążeń mniejszości narodowej”

Cechą charakteryzującą członków mniejszości, a zwłaszcza jej elity, jest pewna monotematyczność, postrzeganie każdego, nawet pozornie neutralnego zagadnienia przez pryzmat „kwestii mniejszościowej” i własnego poszkodowania. Często ta tendencja pozostaje w sferze nieświadomości. Bardzo wyraźnie dostrzegali to liderzy organizacji badawczej „Terra Recognita”, mając pewne predyspozycje do oceny sytuacji — jako Węgrzy wychowywali się za granicą, ale nie w położeniu mniejszości (Czechy, Polska). Zdaniem respondentów pozostawanie poza środowiskiem mniejszości czyni ludzi otwartymi na świat zewnętrzny. „Bycie członkiem mniejszości narodowej to poważne skrzywienie perspektywy”[12] mówili wręcz o „obciążeniu”. Wspominali o zapraszanych do telewizji ekspertach wywodzących się z mniejszości, którzy bardzo wąsko postrzegali omawiane problemy, a także o tłumaczach, którzy nieświadomie wplatali węgierską perspektywę w prace przekładane dla czytelnika słowackiego, używając w nich określeń z narracji węgierskiej („Madarsko” zamiast „Uhorsko” na określenie Królestwa Węgier). Jeden z liderów Stowarzyszenia Węgierskich Ekonomistów wspominał, że na cyklicznych zjazdach znani węgierscy aktywiści mniejszościowi w większości swoich przemówień podejmują temat konsekwencji traktatu w Trianon, zamiast skupiać się na bieżących problemach i szansach — to kolejny przykład podejmowania kwestii mniejszościowej w odległych od niej kontekstach.

* * *

Społeczeństwa mniejszości narodowych są szczególnie przywiązane do przeszłości i przez tę przeszłość uwarunkowane. Jak opisano powyżej, przejawia się to w silnym nacisku na ochronę przeszłości, w jednoznacznej interpretacji wydarzeń, w zjednoczeniu i upodobnieniu się członków wspólnoty na skutek trudnych doświadczeń i poczuciu złudnej samowystarczalności (m.in. w kontekście rozwoju kultury), w postawie obronnej wynikającej z długotrwałego przebywania w sytuacji narodu podrzędnego w państwie, destrukcyjnie dzia-

[11] Wywiad z liderem Fundacji Sandora Agostona — Budapeszt, maj 2011.

[12] Wywiad z liderami organizacji Terra Recognita — Budapeszt, kwiecień 2011.

łających lukach w pamięci zbiorowej, a także wąskiej perspektywie, patrzeniu na wszystkie kwestie społeczne przez mniejszościową kliszę.

W tym kontekście proponowana przez Ricoeura, podejmowana przez Marie- Claire Lavabre, idea „wychodzenia z choroby na przeszłość"[13] byłaby jak najbardziej wskazana. Widać pewne zagrożenia, przed którymi stoi wspólnota: groźba implozji kultury, do której nie dopływają (zdaniem niektórych rozmówców) nowe treści, anachroniczne ujmowanie zjawisk, obciążenia psychiczne członków wspólnoty, pogarszanie się jakości ich życia — to tylko część z licznych problemów.

Można jednak przewrotnie zapytać, czy warto całkowicie leczyć tę chorobę? Wieloletnia praktyka elit mniejszościowych w podtrzymywaniu kultury nie może się mylić — lawinowo postępująca asymilacja i kurczenie się wspólnot są faktem. Zbytnie otwieranie się na integratywne projekty jest rzeczywiście zagrożeniem — jak wskazywali członkowie organizacji studenckiej Diakhalozat", spotkania towarzyskie ze Słowakami automatycznie stają się spotkaniami, podczas których dominuje język słowacki. Członkowie mniejszości mają też odpowiednie praktyki i zachowania pozwalające podtrzymać kompetencję kulturową w sytuacji małego dostępu do jej wytworów. Zachowują w tej mierze większą czujność niż członkowie społeczeństwa kulturowo dominującego.

Należy również uważać przy wygaszaniu tzw. pamięci złej. Pamięć o trudnych wydarzeniach również jest potrzebna — jako źródło wiedzy o przeszłych doświadczeniach i nierzadko — ostrzeżenie przed powtarzaniem popełnionych błędów.

Izabela Bukalska

"Past-dependence" as Mentality Distinction of National Minority Members

Abstract

The article juxtaposes the terms of the analysis of collective memory ("illness for the past," "obligation to remember") with conclusions drawn from qualitative research on the social worlds of Hungarian minorities. The respondents indicated orientation to the past noticeable in their community (its cultural projects, strategies for cooperation with "strangers"), which continues to reproduce and affect the next generations. The following features were typical for members of minorities. It has

[13] M.-C. Lavabre, *Usages du passé, usages de la mémoire,* « Revue française de science politique » 1994, No. 44 (3), s. 480.

been pointed out that their specific attention to the past is justified. It is worth asking whether the "modernization" of a minority and opening it to cultural diversity will accelerate intensive assimilation even more.

Keywords: national minorities, collective memory, „duty to remember."